PZ

Głos Pracy

Nr. 16 | 15 IV.1943 r. | Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

WYNIKI SŁABOŚCI I NIEMOCY

Bilans zimy można już zamknąć ostatecznie dla wszystkich frontów „Osi". Wiosna i lato przyniosą nowe wydarzenia, które jak to już można przewidywać, będą miały decydujący wpływ na koniec wojny. Zima ubiegła była dla armii niemieckiej tragiczna. Hitler musiał zrezygnować ze wszystkich sukcesów lata 1942 r., a nadto zapłacić wielką ofiarą krwi żołnierskiej i sprzętu. Przeszło tysiąckilometrowy odwrót „niepokonanej armii niemieckiej przed rozgromioną ostatecznie armią sowiecką" kosztował Hitlera około miliona straconych żołnierzy, których już nie zastąpią nowe dywizje formowane pospiesznie ze starszych panów z różnych urzędów i wybrakowanych ekspedientów sklepowych. Doświadczonego żołnierza, który zdobywał Stalingrad i góry Kaukazu nie zastąpią żadne wezwania do wojny totalnej ani inne wezwania do ofiar bez granic, kiedy narodowi niemieckiemu upuszczono już tyle krwi, że brak żeru armatniego staje się bodaj największą bolączką armii niemieckiej.

Zima ubiegła złamała ostatecznie mit niezwyciężalności armii hitlerowskiej i to nie tylko na wschodzie. W Afryce również zadano wojskom „Osi" straszną klęskę i nie pomógł nawet „czarodziej pustyni" marszałek Rommel, który uciekał tak, jak jeszcze nikt przed nim w historii wojen. Padł mit marszałka afrykańskiego, który nie mógł oprzeć się przed zdecydowanym uderzeniem angielskim i po przeszło dwuletniej zabawie w kotka i myszkę, Włosi stracili ostatecznie całe swe imperium kolonialne i dzisiaj resztkami sił bronią się na ziemi francuskiego Tunisu.

Fronty wschodni i afrykański zadały w ciągu ubiegłej zimy tak szalone straty wojskom „Osi", że agonia Italii jest już obecnie zupełnie widoczna a Rzesza sięga do ostatnich rezerw.

Czarę goryczy dopełniły bombardowania Niemiec i Italii, na które lotnictwo „Osi" nie odpowiadało nalotami odwetowymi, gdyż nie starczyło już sił dla tylu rozległych zadań. Nie można już tumanić własnego społeczeństwa zimą „jakiej nie pamięta świat od 150 lat", bo zima była wyjątkowo łagodna, nie można zwalać winy za Afrykę na Włochów, bo przecież pan Rommel oświadczył pod Alamein, że „to co mamy, to trzymamy mocno". Trzeba się więc uderzyć w piersi i powiedzieć sobie otwarcie, że wszystkie niepowodzenia są wynikiem wzrastającej słabości i niemocy wobec przeciwników, którzy mają daleko większy potencjał militarny i, co nie mniej ważne, gospodarczy. Jakże śmiesznie wyglądają obecnie przepowiednie z roku 1940 dr. Goebbelsa, który wówczas uważał, że Ameryka może być gotowa do wojny dopiero we wrześniu 1941 r., a do tego czasu będzie już dawno po Anglii, którą rozgromi niezwyciężona armia hitlerowska.

Tymczasem bomby amerykańskie i angielskie spadają na Berlin w roku 1943, a niezwyciężona armia hitlerowska i włoska wyglądają dzisiaj tak, jak bokser po czwartej rundzie. Nie mów hop, póki nie przeskoczysz.

NIE TĘDY DROGA

Polsko-sowiecki spór graniczny jest od kilku tygodni ulubionym tematem prasy niemieckiej. Ni z tego, ni z owego propaganda hitlerowska zaczyna nas informować o polskim rządzie w Londynie, o przemówieniach ministrów tego rządu, o wojsku polskim, które za Anglię przelewa krew w koloniach, gdy tymczasem... — niewdzięczni Anglicy nie interesują się wogóle restytucją państwa polskiego, bo daleko bardziej zależy im na dobrych stosunkach z Rosją. I z żalem podkreśla

prasa niemiecka „tragizm" sytuacji gen. Sikorskiego, który wedle logiki hitlerowskiej postawił na złego konia.

Niemcy w czwartym roku wojny zaczęli dostrzegać, że Polska żyje, że Polacy istnieją, ba że nawet mają na emigracji rząd polski. Od kilku tygodni piszą niemiaszki i ubolewają nad naszym losem, dowodzą jak to perfidnie zostaliśmy wciągnięci do wojny, jak to bardziej jeszcze perfidnie zostaliśmy zdradzeni i zaprzedani Rosji Sowieckiej. Jakiż cel przyświeca temu nagłemu zainteresowaniu? Chyba tylko jeden. Polacy muszą się nawrócić i, przeprosiwszy pana Hitlera, winni mu oddać do dyspozycji nie tylko kapitał pracy ludzkiej, ale i materiał na żer armatni.

Nie nas jednak nabierać na taki fundusz. Nie jesteśmy ani Słowacją, ani Kroacją. Uświadomienie polityczne zdobyliśmy większe, niż to wydaje się hitlerowcom. Ani ich żale, ani pochlebstwa, ani prośby lub groźby, nie zdołają nas zamienić w baranów pro-niemieckich. Rozpoczęliście walkę orężną w dniu 1 września 1939 r., walka orężna zakończy nasz wspólny stosunek. Na moment ten czekamy cierpliwie, znosimy wiele, wierzymy, że przyjdzie. Straszakiem bolszewickim i sporem granicznym w narodzie polskim niczego się nie dokona. Rosję Sowiecką znamy lepiej, o wiele lepiej, niż Niemcy. Dlatego właśnie jej się nie boimy, jak nie baliśmy się w 1939 r. Niemców. W dzisiejszej konfiguracji politycznej wrogiem Polski są tylko Niemcy. Rosja Sowiecka znajduje się w obozie aliantów i tym samym jest naszym partnerem. Mamy z nią układ świeżej daty, który z naszej strony pogwałcony nie będzie. Mamy układy z Anglosasami. Wierzymy, że te czy inne koniunkturalne zjawiska nie wpłyną na istotę rzeczy. Polska zbyt wielki wniosła wkład moralny do wojny obecnej, by mogła wyjść z niej okrojona lub pokrzywdzona. I nie jest to żaden romantyczny, lecz realistyczny punkt widzenia.

Nie tędy więc droga panowie z propagandy hitlerowskiej do uczuć lub do rozumu Polaków. Weszliście na bezdroża i w zaułki, stąd nie macie już wyjścia. Nie ma też żadnej drogi z Berlina do Polski. Wasze bezpłodne wysiłki zbudowania tej drogi trafiają na skałę nie do rozbicia. Są jednocześnie stwierdzeniem, że prędzej czy później dostrzegliście naszą tak przez was lekceważoną siłą. Od czasu wyprawy na Rosję popełniacie błędy, za które trzeba będzie wysoką cenę zapłacić. Nie ośmieszajcie się i nie zanudzajcie czytelników swoich problemem polsko-sowieckim. To nie jest wasza sprawa i na ten temat nie macie nic do powiedzenie.

SYTUACJA WOJENNA

(zestawiono do dnia 13.IV.1943)

Front zachodni. Okres sprawozdawczy na skutek złych warunków atmosferycznych (duże zachmurzenia) nie był sprzyjający do dalekosiężnych ciężkich nalotów nocnych. Mimo tego RAF dokonała trzech ciężkich wypraw na całe zachodnie Niemcy. Zbombardowano rejon przemysłowy w okolicach Kolonii, zagłębie Ruhry i znów Duisburg. Mniejsze formacje bombowców atakowały za dnia poszczególne ośrodki przemysłowe w Rzeszy. Straty w maszynach dość znaczne. Jednocześnie już według zwyczaju dzień w dzień obrzucano bombami węzły komunikacyjne i obiekty przemysłowe na terenach Francji, Belgii, Holandii i Norwegii. Dzienne raidy latających fortec amerykańskich są postrachem dla myśliwców niemieckich. W czasie nalotów z ub. tygodnia na fabrykę Renault pod Paryżem Amerykanie zestrzelili 47 myśliwców niemieckich, następnego dnia w czasie nalotu na fabrykę silników lotniczych Erla pod Antwerpią zestrzelili 23 maszyny npla. W obu nalotach stracili 8 bombowców. Działalność lotnicza nad Anglią zupełnie wygasa.

Front Morza Śródziemnego. W Tunisie VIII armia brytyjska uderzyła ponownie. Atak nastąpił na umocnienia Rommla pod m. Wadi Akarit na półn. od Gabesu. Po przygotowaniu artyleryjskim (500 ciężkich dział) ruszyły w kompletnych ciemnościach (4.30 rano) oddziały dywizji nowozelandzkiej. Obrona Rommla prysła; w ciągu kilku następnych dni armia „czarodzieja pustyni" zaczęła uciekać pod gradem bomb pościgowców alianckich. Trzeba przyznać, że w szybkości ucieczki Niemcy przewyższyli Włochów. Ci ostatni masowo dostają się do niewoli. Już 20.000 jeńców, w większości Włochów, ma w swych rękach gen. Montgomerry. W ciągu trzech dni od przełamania frontu pod Wadi Akarit VIII armia brytyjska posunęła się naprzód w kierunku północnym o przeszło 100 klm. Zdobyty został Sfax, dość ważna baza morska. Rommel zostawia wiele sprzętu i ucieka na pełnym gazie w kierunku na port Sousse, położony o 130 klm. na północ od Sfaxu. Po drodze nie stawia już oporu. Montgomerry tym razem ściga zmotoryzowane oddziały Rommla w tempie 30 klm. na dzień. Jednocześnie od zachodu oddziały amerykańskie, a przede wszystkim oddziały francuskie w rzucie od m. Gafse w kierunku półn.-wschodnim próbują odciąć lub przeciąć części armii Rommla. Wojska francuskie zdobyły m. Kaironan i maszerują od zachodu drogą na port Sousse. Kleszcze się zwarły. Tunis środkowy jest w stadium oczyszczania z nieprzyjaciela. Port Sousse padnie lada dzień, a oddziały VIII armii brytyjskiej łącznie z oddziałami amerykańskimi i francuskimi pełnym gazem zmierzają zepchnąć resztki korpusu afrykańskiego Rommla i dywizji włoskich w kierunku na port Tunis. Tu ewent. nastąpi połączenie rozbitków z broniącą się w dobrej formie armią gen. Arnheima, utrzymującego front Bizerta — Tunis. Na obszarze całego Tunisu lotnictwo niemieckie i włoskie goni resztkami. Setki samolotów zostało zniszczonych w walkach powietrznych i na ziemi. Alianci panują w powietrzu w Tunisie i w rej. Morza Śródziemnego wszechwładnie. Wojska złamanej osi na ostatnim skrawku Afryki odczuwają na sobie skutki przewagi w powietrzu. Na odcinku półn. I armia brytyjska nie próżnuje. Posuwa się ona w ciężkim terenie i w zaciętych walkach z nplem na Bizertę i od zachodu na Tunis. W momencie zbliżenia się Rommla do portu Tunisu nastąpi całkowite zamknięcie wojsk niemiecko-włoskich. Posiłki, jakie wysyłane są drogą morską i powietrzną do Bizerty i Tunisu, są pod nieustannym obstrzałem lotnictwa i floty brytyjskiej. Niemcy ponoszą tu ciężkie straty w samolotach transportowych (jak podczas zamknięcia armii Paulusa pod Stalingra-

dem), Włosi — w okrętach i statkach handlowych, zaopatrujących walczące oddziały. Wojenna flota brytyjska manewruje w pobliżu Tunisu, czeka cierpliwie na rewanż za Dunkierkę. Klęska osi w Tunisie dobiega końca. Zadaniem Rommla jest powstrzymywanie naporu aliantów jaknajdłużej. Opór ten będzie próbował zorganizować prawdopodobnie w rej. Bizerty, która jest silną bazą wojenno-morską i rozbudowaną fortecą. Bizerta ma być rosyjskim Sewastopolem. Ani jednak Niemcy, ani Włosi, w Bizercie nie są na swoim terenie, a generałowie francuscy znają dobrze słabe strony swej twierdzy, którą im przyjdzie zdobywać.

Lotnictwo alianckie nieprzerwanie bombarduje bazy wyjściowe i porty włoskie na Sycylii, Sardynii i w połudn. Włoszech. Na szlakach powietrznych na tym całym froncie alianci napotykają już tylko na b. słaby opór lotnictwa osi.

Front wschodni. Na całym froncie tylko działania o charakterze lokalnym. Pod Noworosyjskiem i u ujścia rzeki Kubań natarcia Rosjan na skutek ulewnych deszczów wstrzymano. W rejonie Izjum lokalne natarcia i przeciwnatarcia w walce o przyczółki mostowe na zach. brzegu Dońca. W górnym biegu Dońca w rej. m. Bałakłaj Niemcy od kilku dni bezskutecznie atakują, próbując sforsować przejście przez Doniec. Na pozostałych odcinkach cisza. Obie strony czynią gorączkowe przygotowania do działań wiosenno-letnich. Narazie rozpoczęły się na większą skalę walki powietrzne. Rosjanie korzystają już z bombowców amerykańskich. Walki te ograniczają się narazie do bombardowania zaplecza obu stron i przeszkadzania w przegrupowywaniu sił. Rosjanie rozpoczęli naloty na obszary niemieckie. W dniu 11.IV.43 doniosło radio moskiewskie, że bombowce rosyjskie dokonały nalotu na Królewiec, wzniecając pożary i wywołują wybuchy. Wszystkie samoloty rosyjskie wróciły do swych baz bez strat.

Naczelne dowództwo wojsk sowieckich ogłosiło w dniu 3.IV.43 komunikat, bilansujący wyniki zimowej ofensywy Rosjan. Od 10.XI.42 do 30.III.43 Rosjanie wzięli do niewoli 343.000 jeńców, ponad 850.000 żołnierzy nplskich zginęło. Zdobyto 16.000, zniszczono 4.000 dział; zdobyto 1.490, zniszczono 3.600 samolotów; zdobyto 4.670 czołgów, zniszczono 4.520 czołgów; ponadto zdobyto około 10.000 dział moździerzowych i około 30.000 karabinów maszynowych. Wojska rosyjskie przesunęły front w niektórych miejscach o 600 — 700 klm. na zachód i odbiły około 480.000 klm. kwadr. terenu.

Front Dalekiego Wschodu. Komunikat głównej kwatery gen. Mac Arthura donosi, że lotnictwo amerykańskie odniosło ponowne zwycięstwo nad flotą japońską w rej. Kwieng na Nowej Orleandii. W trzydniowej bitwie lotniczo-morskiej zatopiono lub poważnie uszkodzono 12 z pośród 16 zaatakowanych jednostek morskich floty japońskiej, w tej liczbie — 7 okrętów wojennych i 5 frachtowców. Reszta jednostek została rozproszona. Departament Marynarki Stanów Zjedn. donosi: 98 samolotów japońskich zaatakowało konwój amerykański w pobliżu wyspy Guadalcanar. W wyniku walk powietrznych strącono 37 maszyn japońskich, przy stracie 7 własnych.

W Burmie cofnięcie się w rej. Akyab oddziałów ang. sytuacja nie uległa zmianie. Ataki japońskie na odcinku Arakan załamały się w ogniu artyl. ang. Japońskie komunikaty o wielkich zwycięstwie w Burmie i na Pacyfiku są tylko podnietą dla opinii japońskiej, zaniepokojonej brakiem sukcesów. Prasa ang. stwierdza, że odzyskanie Burmy, właściwy cel operacji ang. w rej Rracan, tak jak i operacje w Chinach, są uzależnione od przewagi sił morskich i powietrznych. Dopiero wówczas będzie można osiągnąć więcej, niż osadzenie Japończyków na miejscu. Zanim przewaga zostanie osiągnięta, operacje w rej. Aracan muszą pozostać z natury rzeczy operacjami o charakterze ograniczonym i dywersyjnym. Tyle prasa angielska. Japończycy niewątpliwie kłamią, pisząc o swych zwycięstwach. Mimo tego trzeba stwierdzić, że ofensywa angielska na Burmę została zdecydowanie powstrzymana.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Zapowiadane od pewnego czasu spotkanie Hitler — Mussolini nastąpiło i trwało cztery dni. Dwaj kaprale w asyście najwyższych czynników wojskowych i przedstawicieli spraw zagranicznych w ciężkich nastrojach obradowali nad sytuacją. Targowano się o każdą dywizję, o każdą baterię przeciwlotniczą, o każdą jednostkę włoskiej floty wojennej. Mussolini wycofuje wiele swoich dywizji z Bałkanów, domaga się artylerii przeciwlotniczej od Niemców, posiłków ze strony lotnictwa i armii niemieckiej. Hitler dla obrony Włoch nie dysponuje rezerwami. Nie chce i nie może już więcej nic ofiarować. Jeśli chodzi o Bałkany, liczył na króla Borysa i na armię bułgarską, która zastąpiłaby Włochów. Okazuje się, że Borys sam czuje się na Bałkanach zagrożony i wykręca się, jak może, by tylko nie popaść w większe jeszcze komplikacje. A tymczasem wycofywanie dywizji włoskich z Bałkanów umożliwia wzmocnienie dywersyjnej akcji Jugosłowian i Greków.

Według oficjalnego komunikatu Hitler i Mussolini jeszcze raz osiągnęli zgodny punkt widzenia na dalsze prowadzenie wojny. W istocie przepaść między przegranymi partnerami pogłębia się z dniem każdym. Spotkanie Hitler — Mussolini nie oznacza już dziś wspólnego planowania nowej agresji (np. na Turcję), lecz jest koniecznością poszukiwania ostatnich środków ratunku. A tymczasem alianci są już u bram metropolii b. imperium i cesarstwa włoskiego. Wojna na swoje twarde prawa. Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie.

———

Brytyjski min. spraw zagr. Eden złożył w Izbie Gmin po powrocie swym z Ameryki sprawozdanie. Wielka Brytania i Ameryka są zgodne ze sobą, o ile idzie o operacje wojskowe oraz mają zbliżone poglądy na zagadnienia polityczne i powojenne. „Zarówno ja, jak i prem. Churchill — powiedział Eden — jesteśmy zadowoleni z rozwoju rozmów na te tematy. Między rządem amerykańskim i brytyjskim istnieje całkowite porozumienie, jeżeli chodzi o politykę w sprawie Francji. Zgodziliśmy się również na temat polityki wobec Hiszpanii, Portugalii, Turcji i innych krajów europejskich. Uznajemy również konieczność zastoso-

wania siły w celu doprowadzenia do tego, by Niemcy, Włochy i Japonia nie były już w stanie nigdy wkroczyć na drogę swych podbojów".

Wśród zagadnień, które omawiane są obecnie w prasie anglosaskiej, na plan pierwszy wysuwa się problem powojennego systemu walutowego i międzynarodowej wymiany handlowej. Niemal jednocześnie zostały wysunięte w tym względzie dwa projekty: min. skarbu St. Zjedn. A. Półn. Morgenthaua i znanego ekonomisty brytyjskiego prof. Keynesa. Pierwszy pragnie stworzyć walutę międzynarodową „unitas", drugi daje inną nazwę tej samej idei — „bancor". Oba projekty różnią się nieznacznie. Projekt brytyjski, który jest wyrazem stanowiska rządu brytyjskiego, jest wyjątkowo prosty. Dawny system międzynarodowej wymiany handlowej przy pomocy płatności w złocie musi się skończyć.

Powstać ma centralna instytucja bankowa o charakterze międzynarodowym. Udziałowcami byłyby tu zainteresowane państwa. Udział wynosiłby conajmniej kwotę, niezbędną do pokrycia rocznego zapotrzebowania na towary. Banki emisyjne każdego z tych państw regulowałyby rozrachunki między poszczególnymi kontrahentami. Jest to plan niewątpliwie ciekawy i mogący w razie zrealizowania go po wojnie pozwolić na podjęcie uczciwych stosunków międzynarodowych w zakresie wymiany handlowej.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Kronika Warszawy. W dniu 10.IV.43 w gmachu Min. Pracy i Opieki Społ. przy ul. Długiej zastrzelony został Niemiec — Hoffman, kierownik Wydziału Pracy i szef urzędów pracy w okręgu warszawskim. Hoffman zastrzelony został w swoim gabinecie podczas przyjmowania interesantów. Mimo, że w gmachu tym pracuje wielu Niemców — wszyscy uzbrojeni — sprawca śmiałego zamachu ulotnił się głównym wyjściem. Wszyscy Niemcy poukrywali się w swych pokojach i w zamknięciu przebywali aż do przybycia gestapo. Zamach na Hoffmana wywołał krańcową panikę wśród urzędników niemieckich wszystkich urzędów. Wydano zarządzenie nie przyjmowania bez wezwań interesantów.

Dnia 30.III.43 zastrzelony został przez niewiadomego sprawcę komendant 26 kom. pol. granatowej (na Żoliborzu).

Dnia 13 b. m. w godz. rannych dokonano zamachu rewolwerowego na niemieckiego urzędnika Arbeitamtu Dietza.

Zamachowiec oddał aż siedem strzałów, lecz mimo to niemiec podobno żył jeszcze. Dietz — będąc kier. Arbeitamtu w Otwocku — odznaczał się specjalną i wybitną gorliwością w prześladowaniu Polaków.

Werbunek na stammdeutsch'ów w Warszawie dał ostatecznie Niemcom 5.200 kandydatów. Są to przeważnie męty społeczne, niebieskie ptaki i t. p., w każdym razie nie ma zdolnych do noszenia broni. Wszyscy ci kandydaci zgłosili się w pierwszym rzędzie o przydział kart żywnościowych, przysługujących Niemcom.

Liczba osób, ukrywających się od pobrania na roboty do Niemiec na wezwania imienne, przekroczyła w Warszawie już przeszło 10.000. Niemcy nie mają dostatecznych środków do przymusowego pobrania tych wszystkich, których zaprosili. Niech nikt więc dobrowolnie nie wyjeżdża do Niemiec i niech nie robi sobe wiele z zaproszeń imiennych.

Poszczególni urzędnicy arbeitsamt'ów odwiedzają firmy i przedsiębiorstwa handlowe, żądają przedłożenia list płacy i pewien procent pracowników przeznaczają na wysyłkę do Niemiec. Zabierają przy tym karty pracy. Kto z wybranych nie wykupi się za łapówkę lub nie zostanie zwolniony przez komisję lekarską (również za uprzednią łapówką) winien ukrywać się przed pobraniem go do robót.

Wydział Kwaterunku Miejskiego robi co może, by przysporzyć dochodów pobocznych swym pracownikom. Z przydzielonych ostatnio mieszkań w dzielnicy pożydowskiej, już po zainstalowaniu się i po dokonaniu koniecznego remontu, inspekcja budowlana zdyskwalifikowała ok. 25% przydzielonych mieszkań. Wzamian za zdyskwalifikowane mają być przydzielone lokale lepsze. Wśród zainteresowanych wyraża się obawę, że jest to dalszy ciąg systemu wyzyskiwania ludności Warszawy, od której pobiera się za takie zmiany grubsze łapówy. Pytamy, jak długo będzie to trwało.

Z obozów koncentracyjnych. W Oświęcimiu stracono w styczniu r. b. dwa transporty Polaków, wywiezionych z lubelszczyzny. W końcu stycznia za przewinienia regulaminowe rozstrzelano 65 osób. W lutym zastrzelono dwie Polki, aresztowane w Wiedniu. Stan więźniów wynosi w Oświęcimiu 33.000 osób; śmiertelność — 130 osób dziennie. Około 6000 więźniów wywieziono z Oświęcimia do Dachau.

W Majdanku zmieniona została straż obozowa. Warunki znacznie się pogorszyły. Śmiertelność — wielka. O śmierci nie zawiadamia się rodzin. W marcu na Majdanek przywieziono dużą partię żydów z zachodniej Europy. Po kilku dniach ślad po nich zaginął. Na Majdanku siedzi 2.000 żołnierzy niemieckich, przeważnie dezerterów.

Od 10 marca r. b. wznowiona została mordownia żydów w Sobiborze. Przywożą tu żydów z Holandii i Francji, rzekomo do pracy w fabrykach. Dnia 14 marca witano tu żydów z orkiestrą (!), na drugi dzień żaden już z nich nie żył.

Ze Śląska. Na Śląsku prowadzą Niemcy energiczną akcje terrorystyczną. W ciągu lutego dokonali masowych aresztowań na terenie całego Górnego Śląska, nie wyłączając Śląska Opolskiego. Z zagłębia dąbrowskiego podjęli znów akcję wysiedleńczą (w ciągu 15 — 19.II.43 wywieźli stąd przeszło 1.000 osób). Na Śląsku ludność polska, mimo że nosi tytuł volksdeutschów co raz mocniej przeciwstawia się okupantowi. Katowice w gruncie rzeczy są bardziej polskie, niż przed wojną. Ślązacy nie chcą za żadną cenę przyjmować bezdomnych uchodźców niem. z terenów bombardowanych. Argumentują krótko: „idźcie do Niemców, my jesteśmy volksdeutsche".

OFIARY: Wokulski 500, Iruś 10, Polskie Morze 10, Garbusek 10, Felek 10, Ost 20, Siwa 20, Bartek 20, W. I. 100, Za Nr. 2000, Nowy 1000.

Panu K. K. dziękujemy serdecznie za bezinteresowne załatwienie sprawy.